

Częstotliwość wykorzystywania seksualnego

Uświadomienie sobie jak częstym zjawiskiem w naszym społeczeństwie jest molestowanie seksualne dzieci i jak silne jest w nim zaprzeczanie temu,¹ napawa przerażeniem. Wielu ludzi wierzy, że wykorzystywanie zdarza się rzadko, ponieważ istnieją moralne nakazy i zakazy oraz odpowiednie paragrafy prawne. Tymczasem, mimo zakazów, wielu ludzi dopuszcza się różnych przestępstw o różnym stopniu szkodliwości, jak choćby przekraczanie prędkości, kłamstwa w zeznaniach podatkowych, rozprowadzanie marihuany i innych narkotyków, fałszowanie czeków itd. Jak zauważył Bixter, silne tabu dotyczące kazirodztwa nie zapobiega jego występowaniu, tylko ujawnianiu.²

W naukowych i popularnych publikacjach, temat kazirodztwa i pozarodzinnych nadużyć seksualnych wobec dzieci zaczął znajdować sobie miejsce dopiero w ostatnich dziesięciu do piętnastu latach.³ Do niedawna literatura dotycząc ofiar molestowania była stosunkowo rzadko spotykana i nikła. W 1955 roku Weinberg twierdził, że kazirodztwo to tylko jeden czy dwa przypadki na milion osób.⁴ Dwadzieścia lat później Mieselman twierdziła, że kazirodztwo jest „stosunkowo rzadkim zjawiskiem” dotyczącym jedną lub dwie osoby na sto.⁵ Bixter wyliczył, że jeśli polegać na danych Mieselman, to 0.006 procenta, czyli jeden chłopiec na osiemnaście tysięcy miałby doświadczać molestowania przez matkę.⁶

Ruch kobiet walczących o swoje prawa doprowadził do większej liczby, i bardziej rzetelnych, badań na temat wykorzystywania seksualnego dziewczynek. Większość piśmiennictwa z tego zakresu skupia się na indywidualnych przypadkach, a nie na wynikach zakrojonych na szeroką skalę projektów badawczych. Dotyczy też niemal wyłącznie nadużyć popełnianych na dziewczynkach i tylko przez mężczyzn, być może z powodu powszechnego przekonania, że chłopcy często inicjują seksualne kontakty z dorosłymi, a więc kontakty te (bez względu na ich źródło) nie mogą być dla nich szkodliwe.⁷ Nasze społeczeństwo trzyma się mitu, że „dziewczynki są gwałcone i nienawidzą tego, zaś chłopcy są uwodzeni i uwielbiają to.”

Osoby wykorzystywane w dzieciństwie często przyjmują postawę: „wszystko albo nic.” Stąd też, pytane o częstotliwość nadużyć seksualnych, uważają albo, że wykorzystywany był każdy i tylko o tym nie mówi, albo odwrotnie - że jest to niespotykane zjawisko i jedynie on jest jego ofiarą. Duża część dorosłych dzieci kazirodztwa jest zaskoczona słysząc o innych molestowanych w dzieciństwie mężczyznach. Nie mogli słyszeć wcześniej o takich doświadczeniach, gdyż do niedawna aktorzy, sportowcy i inni sławni ludzie milczeli o tego rodzaju przeżytych doświadczeniach, zaś książki, publikacje i media pomijały istnienie wykorzystanych i nie molestujących nikogo mężczyzn tak samo, jak istnienie kobiet, które napastują seksualnie dzieci. Byli więc pozostawieni samym sobie z myśleniem, że chłopcy albo nie doznają nadużyć seksualnych, albo są one zbyt odrażającym przeżyciem, by mówić o nim komukolwiek.⁸ Odkrycie,

¹ Zaczynałem szukać wydawcy dla tej książki w przekonaniu, że nie zabraknie chętnych. Moi współpracownicy i koledzy po fachu zapewniali, że istnieje wielka potrzeba takiej publikacji, a i dla mnie było jasne, jak bardzo moi klienci potrzebują pisemnych materiałów pomocnych w ich zdrowieniu. Tymczasem ku mojemu zdumieniu dwudziestu czterech kolejnych wydawców odrzuciło moją propozycję. Wszyscy jednakowo argumentowali, że nie ma na świecie tylu wykorzystanych chłopców, aby książka o takiej tematyce znalazła popyt.

² R. H. Bixter, *The Incest Controversy*, w: *Psychological Reports* 49, (1981, str. 267-283).

³ A. Kohn, *Shattered Innocence*, w: *Psychology Today* 21:2 (1987).

⁴ S. K. Wienberg, *Incest Behavior* (New York: Citadel, 1955).

⁵ K. Mieselman, *Incest: A Psychological Study of Causes and Effects with Treatment Recommendations* (San Francisco: Jossey-Bass, 1978).

⁶ Bixter, *Incest Controversy*.

⁷ D. Finkelhor, *Child Sexual Abuse: New Theory and Research* (New York: Free Press, 1984).

⁸ Eugene Porter, *Treating the Young Male Victims of Sexual Assault: Issues and Intervention Strategies* (Syracuse, N.Y.: Safer Society Press, 1986).

że również znaczna część mężczyzn była w dzieciństwie molestowana, jest całkiem nowe. Sarrel i Masters na przykład spostrzegli, że kwestionariusze do zakrojonych na szeroką skalę i często cytowanych badań Kinsey'a nad życiem seksualnym wielkiej liczby mężczyzn w USA, nie pytają ich ani razu o ewentualną historię wczesnego napastowania.⁹

Niedawne powstanie pierwszych ruchów męskich wytworzyło pewien „podskórny” nacisk na ujawnianie przez mężczyzn informacji o ich molestowaniu w dzieciństwie i o ich terapii. Wraz z rosnącą świadomością istnienia tego zjawiska zaczęła rosnąć liczba doniesień. W roku 1986 w stanie Minnesota liczba zgłaszanych przypadków nadużyć seksualnych w dzieciństwie wzrosła o 77 procent w porównaniu do roku 1984, a o 133 procent w porównaniu do roku 1982.¹⁰ W stanie tym swoją wcześniejszą wiktymizację zgłasza jeden na dwudziestu pięciu uczniów gimnazjum i jeden na czternastu uczniów liceum.¹¹ Przegląd różnych ostatnich badań nad liczbą mężczyzn wykorzystanych w dzieciństwie umieszcza ich odsetek między 2.6 a 16 procent.¹² Przy założeniu równomierności wyników oznacza to, że *każdego roku w Stanach Zjednoczonych* przybywa *przynajmniej* 46000 - 92000 wykorzystanych chłopców przed trzynastym rokiem życia.¹³ Opracowanie naukowe zlecone w Kanadzie przez rząd tamtejszemu Instytutowi Gallupa stwierdza, opierając się na dwóch tysiącach przebadanych mężczyzn, że jedna trzecia z nich doświadczyła w dzieciństwie któregoś z rodzajów molestowania.¹⁴

Przy tak wstrząsających ustaleniach musimy jednocześnie pamiętać, że większość przypadków wykorzystania seksualnego dzieci obojga płci nie jest nigdzie zgłaszana i że owo niezgłaszanie dotyczy szczególnie chłopców. Jedno z opracowań donosi, że dwie trzecie podejrzeń o molestowanie, znanych osobom pomagającym zawodowo, jest przez nie ukrywana mimo prawnego obowiązku składania władzom meldunku o każdym takim podejrzeniu. Uściśla ono, że nauczyciele i inni pracownicy szkół, wiedzący o zaistnieniu nadużyć seksualnych, ukrywają je aż w 87 procentach przypadków.¹⁵ Zjawiska tego często nie dostrzega też medycyna. Zaledwie 14 procent ogółu ujawnianych w USA przypadków wykorzystywania dzieci zgłaszana jest przez lekarzy i pracowników służby zdrowia. Do nieprawdziwego obrazu przyczynia się też brak ogólnej przyjętej definicji molestowania seksualnego dziecka, co utrudnia zbieranie i porównywanie danych, a ułatwia bezproduktywne spory.¹⁶ Przyjrzyjmy się dokładniej powodom istnienia dużej ciemnej liczby ofiar wśród mężczyzn.

Powody częstego nie identyfikowania mężczyzn molestowanych w dzieciństwie

Jednym z powodów nieidentyfikowania ofiar wykorzystania seksualnego w dzieciństwie jest to, że terapeuci, psychologowie, psychiatry i doradcy, u jakich szukają one pomocy, nie dają im pozwolenia na mówienie o tego rodzaju zranieniach. Jeśli prowadzący specjalista nigdy nie porusza tej kwestii, klient otrzymuje komunikat, że ten temat jest tabu i nie zaryzykuje odsłonięcia się. Inną

⁹ A. Kinsey, W. Pomeroy i C. Martin, *Sexual Behavior in the Human Male* (Philadelphia: Saunders, 1948).

¹⁰ S. Newlund, *Rate of Abuse Reports in '84 in State Record*, w: *Minneapolis Star Tribune*, 27 marca 1986.

¹¹ D. Hedin, *Preliminary Analysis of High School, College, Prison, Juvenile Corrections and Adult Populations* (Minneapolis: WCCO Television/University of Minnesota, 1984).

¹² A. Bell i M. Wienberg, *Preliminary Data: Childhood and Adolescent Sexuality San Francisco Study* (Bloomington, Ind.: Institute for Sex Research); D. Finkelhor, *Sexually Victimized Children* (New York: Free Press, 1979); G. Fritz, K. Stoll i N. Wagner, *A Comparison of Males and Females Who Were Sexually Molested as Children*, w: *Journal of Sex and Marital Therapy* 7 (1981, str. 54-59); G. Kercher and M. McShane, *The Prevalence of Child Sexual Abuse Victimization in an Adult Sample of Texas Residents* (Sam Houston State University, Huntsville, TX, 1983).

¹³ Finkelhor, *Child Sexual Abuse*.

¹⁴ Committee on Sexual Offences against Children and Youths. *Sexual Offences against Children: Report of the Committee on Sexual Offences against Children and Youths* (Ottawa: Canadian Government Publishing Centre, 1984).

¹⁵ D. Besharov, *Doing Something about Child Abuse*, w: *Harvard Journal of Law and Public Policy* 8 (1985, str. 539-589).

¹⁶ W. Friedrich, A. Urquiza i R. Beilke, *Behavioral Problems in Sexually Abused Young Children*, w: *Journal of Pediatric Psychology* 11 (1986, str. 45-57).

dynamiką pomijania jest prezentowanie powierzchownego podejścia do tematu. Może ono wynikać z zaprzeczania osoby prowadzącej, z nie przepracowania przez nią jej własnego wykorzystania i związanych z nim uczuć, lub z braku świadomości emocjonalnych i behawioralnych oznak, po jakich można rozpoznać przeżytą w dzieciństwie wiktymizację seksualną. W takim wypadku terapeuta nie jest zdolny stworzyć klimatu zaufania do pracy nad tą dziedziną, więc klient szybko się z niej wycofuje - z doraźną ulgą dla obu stron. Innym powodem może być zawężona lub stereotypowa definicja seksualnego nadużycia, jaką stosuje profesjonalista. Jeśli nie obejmuje ona danych doświadczeń klienta, to choć mogą one być w terapii omówione, nie zostają zakwalifikowane jako molestowanie seksualne.

Wiele ofiar słyszy od psychoterapeutów, że ich wspomnienia wykorzystania są fantazjami lub „edypalnymi” wypartymi życzeniami, które nigdy się nie spełniły. Wykorzystani są następnie „uspokajani” informacją, że ich myśli i marzenia, nawet brutalne i sadystyczne, o seksie z dorosłą osobą z rodziny, są czymś całkiem normalnym. Przekonanie, że klienci wymyślają sobie historie wykorzystania, bo jako dzieci pragnęli seksu z rodzicem i go nie zaznali - że powracające wspomnienia są ich wypartymi, niespełnionymi fantazjami - pochodzi od Zygmunta Freuda, który pod koniec dziewiętnastego wieku na krótki czas przypisał neurozy i histerię swoich klientów, głównie kobiet, odkrywanych nadużyciom seksualnym, jakich w dzieciństwie doświadczały w rodzinie. Jednakże prawda ta była dla Freuda tak trudna do zaakceptowania i obronienia przed złożonym z różnych wątków zaprzeczaniem, tak własnym jak i ogółu jego środowiska zawodowego, że stworzył on, opublikował i wdrożył tzw. teorię instynktów lub dziecięcej seksualności, według której odkrywane przez klientów wspomnienia były ich fantazjami, wypartymi z pamięci wskutek obwiniania się o nie, a nie realnie przeżytą traumą.¹⁷ Dziś już nie wszyscy zajmujący się pomaganiem profesjonalści akceptują teorie Freuda. Jeden z pierwszych odstępców napisał: „Sprowadzanie tych zdarzeń (molestowania seksualnego) do psychologicznych fantazji dziecka było zapewne łatwiejsze i bardziej atrakcyjne dla wielu terapeutów, ale też stanowić przeszkodę w leczeniu i zamiast łagodzić symptomy, nasilać je. Nie przekreślam roli fantazji w rozwoju psychicznym człowieka, ale twierdzę, że ogromnie ważne jest odróżnianie od nich realności i faktów wykorzystania seksualnego.”¹⁸

Pełno różnych fantazji znajdujemy w obecnie funkcjonującym systemie prawnym. Dzieci, które donosząc o swoim wykorzystaniu, wciągnięte zostają w sądowe procesy, gdzie oskarżane są o fantazjowanie lub świadome kłamstwa. Píše o tym Gardner w pracy *Syndrom alienacji rodzicielskiej i rozróżnianie między sfabrykowanymi a prawdziwymi doniesieniami o wykorzystaniu seksualnym dziecka (The Parental Alienation Syndrome and the Differentiation between Fabricated and Genuine Child Sex Abuse)*: „Częściej mam do czynienia z dziećmi fałszywie zgłaszającymi wykorzystanie seksualne niż z dziećmi rzeczywiście molestowanymi. Wiąże się to z moim głębokim zaangażowaniem w porozwodowe sprawy majątkowe i do praw rodzicielskich, gdzie wiele doniesień o kazirodztwie jest fabrykowane.”¹⁹

Mieselmann mówi, że większość psychoterapeutów, z których doniesień i danych o seksualnych nadużyciach korzystała w swojej pracy badawczej, styka się z ofiarami kazirodztwa, których poprzedni terapeuci „uważali za niemądre i szkodliwe zakłócać zaczęty proces terapeutyczny drażnieniem wątku kazirodztwa, co mogłoby odwieść pacjenta od procesu i zafiksować go na zastępczym temacie.”²⁰ Jednak terapeuci ci nie wyjaśniali wcale, w jaki sposób przebieg terapii mógłby ucierpieć poprzez skupienie się na kazirodztwie. Osobiście uważam - co

¹⁷ Jak na gorzką ironię istnieją dowody, że Freud sam był ofiarą wykorzystania seksualnego w dzieciństwie. (Zob.: A. Elms, *Was Freud Molested?* w: *Psychology Today* [sierpień 1986]. Autor określa jego ojca jako „zepsutego moralnie” i „zboceńca” i pisze, że zatrudnił on jako guwernantkę do opieki nad dwuletnim Zygmuntem swoją dawną „nauczycielkę od spraw seksualnych.” Zob. też: J. Masson, *Listy zebrane Zygmunta Freuda do Wilhelma Fliessa w latach 1887-1904*, [Cambridge: Harvard University Press 1985]).

¹⁸ J. Peters, *Children Who Are Victims of Sexual Assault and the Psychology of Offenders*, w: *American Journal of Psychotherapy* 30 (1976, str. 407-8).

¹⁹ R. Gardner, *The Parental Alienation Syndrome and the Differentiation between Fabricated and Genuine Child Sex Abuse* (Cresskill, N.J.: Creative Therapeutics, 1987, str. 274).

²⁰ Mieselmann, *Incest*, str. 70.

potwierdzają moje doświadczenia kliniczne - że jest dokładnie odwrotnie. Ponieważ tak wiele problemów ludzi dorosłych wynika z wykorzystania seksualnego w dzieciństwie, to na proces terapeutyczny negatywnie wpływa właśnie omijanie tego tematu, a nie podjęcie go.

Przekonałem się, że klienci, którzy nie są gotowi (dość silni wewnętrznie i stabilni życiowo), by udźwignąć temat swojej seksualnej wiktymizacji w dzieciństwie, po prostu zaprzeczają jej lub tłumią zbyt „zagrożające” i szokujące informacje, by mogli dopuścić je do świadomości. Poza tym w mojej praktyce nie spotkałem jeszcze klienta, który wolałby zastępczo „skupić się na wykorzystaniu seksualnym, by uniknąć radzenia sobie z bieżącymi problemami i odpowiedzialnością za swoją sytuację w życiu.” Jeśli już unikają oni czegoś, to przede wszystkim poruszania tematu kazirodztwa i skłonni są zastępczo mówić o wszystkim innym, byle nie o tym.

Często też psychoterapeuci i trenerzy terapii nie dopytują się o kazirodztwo i inne nadużycia seksualne, gdyż boją się usłyszeć odpowiedź. Molestowanie dzieci to temat szczególnie trudny, tak pod względem osobistym jak i zawodowym, a jeszcze do niedawna większość profesjonalnie pomagających osób nie miała żadnego szkolenia w zakresie postępowania z ofiarami. W ostatnich badaniach, wśród pracowników służb socjalnych 76 procent z nich stwierdzało, że brak im jakiegokolwiek przeszkolenia, a 95 procent uważało, że jest ono niewystarczające.²¹ W tej sytuacji, ponieważ większość specjalistów zajmujących się leczeniem nie umie postępować z ofiarami molestowania w dzieciństwie, to - świadomie lub nieświadomie - nagminnie unika poruszania z klientami tego problemu, choć wie, że go mają.²² Prowadząc szkolenia dla personelu lecznictwa uzależnień chemicznych, spytałem kiedyś jednego z terapeutów, jak wielu jego klientów doznało wiktymizacji seksualnej w dzieciństwie. Powiedział mi, że wszyscy klienci odpowiadają na to pytanie w wywiadzie wstępnym, ale ponieważ „nie słyszy od nich zbyt wielu dowodów,” uważa, że „są to bardzo rzadkie przypadki.” Kiedy zająłem do kwestionariusza, zauważyłem, że wszystkie pytania zadawane były w nim w sposób otwarty, na przykład: „Jak często spożywasz alkohol?” ale gdy zjawiał się temat molestowania, pytanie o nadużycia seksualne brzmiało: „Nie byłeś wykorzystywany seksualnie w dzieciństwie, prawda?” Nic dziwnego, że przy tak skonstruowanym pytaniu ów terapeuta nie mógł „słyszeć od nich zbyt wielu dowodów.”

Niektórzy leczący profesjonaliści twierdzą, że nie poruszają tematu kazirodztwa i nadużyć seksualnych, by nie ryzykować „dobijania” pacjenta sugerowaniem mu, że mógłby „pochodzić z tego rodzaju rodziny” lub „nie zachęcać go do fabrykowania fałszywych wspomnień.” Według tej logiki jednak, terapeuci ci nie powinni również zadawać klientom pytań o używanie alkoholu i narkotyków, bo mogliby otrzymać przesadzoną lub nieprawdziwą odpowiedź. Nie powinni też wypytywać ich o uzależnienia, dysfunkcje, choroby psychiczne i samobójstwa w rodzinie, aby nie obciążać ich świadomością, że mogliby „pochodzić z tego rodzaju rodziny.” Kiedy pracowałem w lecznictwie odwykowym, nigdy nie przyszło mi na myśl podważać prawdziwość „piciorysów” słyszanych od klientów. Nie widziałem sensu zadawania im pytań: „Jakie dowody możesz przedstawić na to, że tyle brałeś? Skąd mogę mieć pewność, że naprawdę piłeś? Może to są fantazje, o których marzyłeś, by je spełnić? Czy nie dorabiasz sobie tych historii, by móc uchodzić za alkoholika i narkomana?” Takie pytania brzmiałyby by jak jakaś groza, a jednak gdy chodzi o

²¹ C. Dietz i J. D. Craft, *Family Dynamics of Incest: A New Perspective*, w: *Social Casework* 61:10 (1980, str. 602-9).

²² Mieselmann pisze: „Kiedy na terapii wypływa u klienta wątek kazirodztwa, wielu psychoterapeutów odczuwa dyskomfort i w różny sposób przekazuje mu, celowo lub nieświadomie, żeby nie wracał więcej do tego tematu. Wygląda na to, że związek między przedwczesnym ujawnieniem kazirodztwa, a groźbą wystąpienia psychozy u pacjentów, jest szczątkowy i nie usprawiedliwia wystrzegania się tego problemu i powstrzymywania ich przed poruszaniem na terapii doświadczeń ich dziecięcej wiktymizacji seksualnej. Innym często używanym przez psychoterapeutów wykrętem jest obawa, że pacjent może użyć kazirodztwa jako dywersyjnej taktyki uciekania w ‘temat zastępczy’ przed swoimi bieżącymi problemami i odpowiedzialnością życiową. Jeśli rzeczywiście tak się stanie, usprawiedliwione będzie zdjęcie akcentu z wagi kazirodczych doświadczeń i unikanie dalszego ich omawiania. Zawsze jednak, unikanie zajmowania się wykorzystaniem seksualnym niesie ryzyko pozostawienia pacjenta z uczuciem, że został „zbyt,” ponieważ wydarzenia, które nadal wydają się mu najistotniejsze, zostały zminimalizowane. Dlatego terapeuci powinni uważnie badać swoją motywację do omijania poruszania tego tematu i pracy z nim, zanim narażą na szwank zaufanie klienta i relację terapeutyczną; w szczególności zaś powinni uczciwie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy czasem za tym wyborem nie stoi ich osobisty dyskomfort. (Mieselmann, *Incest*, San Francisco: Jossey-Bass, 1978).

nadużycia seksualne z dzieciństwa, wielu moich klientów mówi, że różni poprzedni terapeuci właśnie tak traktowali ich wyznania i osobistą historię.

Niektórzy ludzie wybierają zawód pomagającego jako sposób poradzenia sobie z własną traumatyczną historią. Jeśli psychoterapeuta lub trener jest nieuleczoną ofiarą wykorzystania seksualnego w dzieciństwie lub czynnym erotomanem czy seksualnym napastnikiem, jego nierozwiązane problemy będą negatywnie wpływać na jego zdolność zawodowego pomagania. W początkach moich nauk, gdy służyłem jako wolontariusz i stażysta w jednym z ośrodków zamkniętego leczenia uzależnień chemicznych, pracowałem w grupie u boku bardzo wrażliwego psychoterapeuty. Obserwowałem z jaką uwagą i troską pracował z kilkoma kobietami gdy te odkrywały i wypłakiwały nadużycia seksualne wyrządzone im przez ojców. Był wobec nich niezwykle delikatny i wspierający. Kilka dni później otworzył się mężczyzna, wyznając, że on również był w dzieciństwie molestowany przez swojego ojca. Terapeuta nagle zaczął go strofować i krzyczeć: „Mówisz to, by zaimponować grupie i zdobyć uwagę. Przestań płakać i zachowuj się jak facet. Nawet jeśli coś tam się zdarzyło, to było dawno temu. Jak długo jeszcze będziesz trzymał urazę? Nigdy nie wytrzeźwiejesz użalając się nad sobą w ten sposób.” Nie trzeba mówić, że wszyscy w grupie poczuli się zszokowani jego napaścią na mężczyznę i kontrastem jaki stanowiła w porównaniu z jego poprzednią troską o wykorzystane kobiety. Po sesji spytałem go w cztery oczy, prywatnie, jak sądzi - dlaczego zareagował tak negatywnie i agresywnie? Zaczął znów krzyczeć, tymn razem na mnie, że próbuję podważać jego autorytet, zapominając, że „alkoholik będzie chętnie mówił o wszystkim innym, zamiast o swoim picciu.” Usłyszałem, że właśnie byłem świadkiem prób klienta wymigania się od jego „prawdziwego” problemu i ignoruję to. W rezultacie ów mężczyzna porzucił terapię, a pozostałe osoby nie poruszały więcej problemu swojego molestowania. Po kilku latach dowiedziałem się, że ów terapeuta zgłosił się na własną terapię z powodu seksualnego wykorzystywania przez ojca w dzieciństwie.

Wiele ofiar nie otrzymuje właściwego leczenia, gdyż zgłasza się na terapię z powodu innych problemów i nigdy nie dociera do rdzennego zagadnienia. Tylko bardzo nieliczni z klientów, przychodząc do mnie, od początku otwarcie mówią, że są tutaj z powodu ich seksualnej wiktymizacji w dzieciństwie.²³ Najczęściej najpierw zajmujemy się różnymi innymi ich trudnościami. Mogą to być problemy w relacjach z ludźmi, ogólne poczucie bezwartościowości czy lęk. Wielu z nich ma także autodestrukcyjne zachowania, jak kompulsywne używanie substancji chemicznych, obżarstwo lub głodzenie się, obsesje seksualne, próby samobójcze, okaleczanie się, sabotowanie sukcesów, nie kończenie zadań i prowokowanie porażek. Choć są to bez wątpienia poważne problemy, ważne jest też poruszenie i uleczenie leżących pod nimi ich przyczyn, wśród których często jest wykorzystanie seksualne. Wiele osób niesłusznie myśli, że jeśli jawne autodestrukcyjne zachowania zostaną u kogoś powstrzymane, uzdrowi to także jego problemy dziecięcej wiktymizacji. Często trafiają do mnie klienci, którzy z powodzeniem przeszli ośrodek leczenia uzależnień chemicznych, chodzą regularnie na mityngi AA lub NA, a mimo to wciąż są nieszczęśliwi, nie potrafiąc ułożyć sobie życia ani relacji. Wielu z nich nadal ma problemy z bliskością emocjonalną lub zmaga się z kompulsjami i blokadami seksualnymi. Często ich sponsorzy i terapeuci uzależnień powtarzają im, że jeśli tylko będą wystarczająco długo zachowywać trzeźwość chemiczną „inne ich problemy same się rozwiążą.” Niestety, ludzie ci odkrywają po latach trzeźwości coś wręcz odwrotnego - ich stan się pogarsza. Niektórzy z nich wracają wtedy do picia lub ćpania, by po staremu radzić sobie z nieusuwalnym cierpieniem, poczuciem niskiej wartości i „zawirowaniami” w sferze seksu. Zawsze gdy przysyłany mi jest pacjent z długą historią leczenia - parokrotnie powtarzanym leczeniem w ośrodkach uzależnień chemicznych czy innych, niechemicznych, nałogów, a często także równie długą historią wpadek - zaczynamy wspólnie poszukiwać w nim śladów mogących świadczyć o dziecięcej traumie seksualnej.

²³ Sonny, Jim, Al, Greg, Kent i Allen wszyscy zaznaczają, że rozpoczęli terapię nie mając świadomości, że byli wykorzystani seksualnie w dzieciństwie (zob.: część druga książki).

Indywidualna definicja wykorzystania seksualnego

Nawet kiedy profesjonaliści pytają o seksualną traumę w dzieciństwie, wiele faktycznych ofiar i tak go nie zgłasza. Nie z powodu nieuczciwości, braku zaufania czy często spotykanej amnezji, ale dlatego, że ich indywidualna definicja wykorzystania nie obejmuje tego, co im wyrządzono. Klienci ci nie nazywają pamiętanych doświadczeń wiktylizacją, gdyż nie uważają ich za krzywdę. Dlatego nie wystarczy pytać ich ogólnie o molestowanie lecz o konkretne przykłady zachowań i konfrontować ich z przeżywanymi wtedy i teraz uczuciami. Przerobiłem tę lekcję dawno temu, pracując w schronisku dla maltretowanych kobiet. Zapytałem na sesji jedną z nich o to, czy była kiedykolwiek molestowana i usłyszałem, że nie. Sesja tak się jednak potoczyła, że klientka zaczęła opowiadać jak w dzieciństwie ssła penis dziadka. Wtrąciłem delikatnie: „Wydawało mi się, że powiedziałaś mi, że nie byłaś wykorzystywana w dzieciństwie.” „Zgadza się, nie byłam” - usłyszałem w odpowiedzi. „Jak więc nazywasz to, że dziadek wsadzał ci swojego penisa do ust?” - zapytałem. „To była tylko zabawa w smoczek. Wykorzystanie jest wtedy, gdy ktoś tak bardzo się na ciebie wściekł, że gwałtem uprawia z tobą seks” - odrzekła. Stało się dla mnie jasne, że jej definicja wykorzystania została zawężona tak, aby nie obejmować zachowań, jakim podlegała będąc dziewczynką. Chroniło to ją przed świadomym doświadczaniem zagrożenia i poczucia zdrady. Kiedy zaczęliśmy bliżej omawiać te wydarzenia i kiedy skonfrontowałem ją z jej uczuciami, uświadomiła sobie, że to, co uważała za zabawę, było poważnym i perfidnym nadużyciem. Doświadczała go ze strony kilku krewnych.

Innego przykładu zawężonej odpowiednio definicji molestowania dostarczył mi jeden z moich klientów, opowiadając, jak w okresie dojrzewania matka, nie pytając o pozwolenie, wchodziła do jego pokoju, gdy się przebierał i czyniła seksualne komentarze na temat jego zmieniającego się ciała. Miała też zwyczaj wołać go do łazienki jak się kąpała, podczas gdy ona, opowiadając o obiedzie lub wypytując o szkołę, namydlała przed nim swoje ciało łącznie z genitaliami. Mimo, że czuł się wtedy bardzo niezręcznie i płonął wstydem, nie uważał tego jednak za wykorzystanie, ponieważ matka nie dotykała seksualnie jego, a tylko on ją. Jego definicja oznaczała jedynie zachowania kontaktowe, w które angażują się obie strony. Aby go skonfrontować z wymową sytuacji, zaproponowałem, by w wyobraził sobie obie te sceny, zamieniając uczestników płciami. Spytałem następnie, jak zakwalifikował by czyny ojca, wchodzącego do pokoju przebiegającej się córki i komentującego walory seksualne jej zaczynającego dojrzewać ciała i każącego dziewczynce asystować sobie w kąpieli i namydlającego przed nią swoje genitalia. Dla mojego klienta stało się w tym momencie jasne, że to, czego doświadczał ze strony matki, było wykorzystaniem seksualnym.

Inna trudność w pomaganiu klientom zidentyfikowania ich wiktylizacji seksualnej występuje wtedy, gdy dochodziło do niej zanim nauczyli się mówić.²⁴ Niemowlęta nie potrafią zakodować w pamięci wykorzystania pod postacią pojęć i słów. Jako dorośli przypominają je sobie jedynie w postaci przeblysków (retrospekcji) obrazowych - krótkich urywków jakby z niezrozumiałego filmu - ruminacji emocjonalnych i doznań somatycznych. Świadczy to, że ludzie mają zdolność zapamiętywania zdarzeń przynajmniej od chwili swoich narodzin.²⁵ Przykład takich wczesnych wspomnień to doznania i reakcje fizyczne jednego z moich klientów, którego łapały duszności i odruch wymiotny ilekroć poruszany był temat molestowania chłopców. Z czasem, gdy przyglądaliśmy się bliżej tym jego trudnościom, zaczął opisywać swoje doznania mówiąc, że czuje się jakby „czymś umazany, mający coś na twarzy.” Wyznał, że w życiu często obsesyjnie mył twarz, ale żadne, nawet wielokrotne mycie nie zmywało zeń tego poczucia. Później, w pewnych dramatycznych okolicznościach, dowiedział się od matki i innych członków rodziny, że jego ojciec miał zwyczaj regularnie wsadzać swój członek w usta niemowlętom i ejakulować im na twarz. Klient mógł dzięki temu zrozumieć swoje sensacje somatyczne, jak i odzywającą się w nim

²⁴ Przykładem jest historia Allena.

²⁵ P. Huyghe, *Voices, Glances, Flashbacks: Our First Memories*, w: *Psychology Today* 19:9 (wrzesień 1985).

wściekłość ilekroć jego partner próbował wymóc na nim stosunek oralny. Pedofil-ojciec, skonfrontowany przez swoje dorosłe dzieci, stwierdził, że zmówiły się one przeciw niemu musiały wymyślać tę „nieprawdopodobną historię,” gdyż „niemowlęta nie mogą pamiętać, co się z nimi działo.” Wtedy jego żona, choć z oporami, ale potwierdziła zeznania dzieci mówiąc, że niejednokrotnie widziała go, jak robił im te rzeczy dokładnie tak, jako to opisały. „One były zbyt małe, by w jakikolwiek sposób mogło je to skrzywdzić” - zmienił front napastnik.

Ponieważ panuje mit, że wszyscy chłopcy molestowani w dzieciństwie sami stają się potem napastnikami, wiele dorosłych ofiar, które tego nie robiły, ukrywa swoją wiktymizację. Boją się, że terapeuta uzna ich za zboczeńców, nie uwierzy im, że nigdy nie molestowali dziecka, lub doniesie na nich władzom. Boją się ryzykować problemy z prawem, odebranie praw rodzicielskich, czy utratę pracy.

Kiedy chłopiec molestowany jest przez innego osobnika płci męskiej, dorosłego lub starszego, myślące w sposób stereotypowy otoczenie rzadko dostrzega wiktymizację dziecka. Ludzie zazwyczaj patrzą na takie kontakty jako na „zabawę w doktora,” „chłopięce gry erotyczne” lub dowód na homoseksualizm przynajmniej jednego z nich. Ignorują fakt molestowania - to, że jeden z nich jest większy, starszy, silniejszy i mądrzejszy - i błędnie uważają obojgu za równorzędnych partnerów. Jednak nie mamy tak dużych trudności w zobaczeniu w nastolatku napastnika i uznaniu nadużycia w sytuacji, gdy uprawiał on seks z dziewczynką.²⁶

Także sprawa orientacji seksualnej sprawia nieraz, że dorosły nie zostaje zidentyfikowany jako ofiara wczesnego molestowania. W wielu przypadkach homoseksualni klienci ujawniają w czasie terapii, że w dzieciństwie jakiś mężczyzna lub starszy chłopiec uwiódł ich i miał z nimi seks. Z reguły nie widzą oni w tym wykorzystania, a wręcz przeciwnie: uważają te kontakty za „dobrodziejstwo,” a napastnika za „wybawcę,” który pomógł im odkryć „ich prawdziwą orientację” lub „nawiązać kontakt z ich gejostwem.” Uwadze tych klientów umyka fakt przewagi wieku, siły i doświadczeń, jaką miał nad nimi ów osobnik - a zatem fakt ich użycia i wiktymizacji. A ponieważ ludzie homoseksualni nadal są nie dość akceptowani przez ogół i czują się prześladowaną mniejszością, temat ten nabiera wysoce politycznego wymiaru. Kiedy staram się ukazywać klientom w takich sytuacjach ich wykorzystanie jako słabszej strony, odbierany jestem przez nich jako ktoś, kto atakuje i homoseksualizm w ogóle, gdy ja potępiam jedynie zjawisko seksualnego wykorzystywania dzieci przez osoby dorosłe lub starsze. Zaliczanie się do niezbyt akceptowanej mniejszości nie daje jej członkom prawa do deprawowania i nadużywania kogokolwiek.²⁷ Niektórzy geje próbujący omawiać swoją historię molestowania w dzieciństwie przez mężczyznę lub straszego chłopca, słyszą od innych osób, zarówno heteroseksualnych, biseksualnych jak i homoseksualnych, że tego rodzaju zachowania są częstym zjawiskiem w naszym społeczeństwie, co nasuwa błędny wniosek, że ponieważ są powszechne, to nie mają szkodliwych następstw. Spotykają się z postawą, że przypadki seksualnego napastowania, czy uwodzenia chłopców należą do „obszaru bycia gejem” i są częścią ceny jaką ludzie ci płacą za swoją odmienną orientację.²⁸

Ludzie często wyciągają, nie zawsze słuszny wniosek, że szukanie kontaktu z osobą tej samej płci oznacza homoseksualizm. Na przykład Walters, który pisze: „Dziewczynki są wykorzystywane seksualnie przez mężczyzn heteroseksualnych, a chłopcy przez homoseksualistów. (...) Większość kontaktów nawiązywanych przez dorosłych z chłopcami jest homoseksualnej natury, podczas gdy te z dziewczynkami - heteroseksualnej.”²⁹ Choć często się okazuje, że mężczyzna molestujący chłopców jest rzeczywiście gejem, to znaczy odczuwa pociąg płciowy do innych mężczyzn, to jednak większość osób wykorzystujących dzieci ma, jeśli chodzi o innych dorosłych, orientację heteroseksualną, to znaczy odczuwa pociąg do osobników płci przeciwnej. Wielu

²⁶ C. Rogers i T. Terry, *Clinical Intervention with Boy Victims of Sexual Abuse*, w: *Victims of Sexual Agression*, pracy zbiorowej wydanej przez I. R. Stewarta i J. G. Greera (New York: Van Nostrand Reinhold, 1984).

²⁷ Układ: starszy mężczyzna z młodszym nie musi oznaczać wykorzystania, ale mężczyzna z chłopcem -zawsze jest wiktymizacją tego drugiego (R. B. Adams, rozmowa prywatna, 1989).

²⁸ Rogers i Terry, *Clinical Intervention with Boy Victims of Sexual Abuse*.

²⁹ David Walters, *Psychical and Sexual Abuse of Children: Causes and Treatment* (Bloomington: Indiana University Press, 1975, str. 7 i 116).

mężczyzn, którzy atakują seksualnie chłopców i są dlatego uważani przez wielu za homoseksualnych, atakuje również dziewczynki. Pamiętając z jednej strony o tym, że dla ofiar nie ma znaczenia orientacja płciowa oprawcy (skutki są tragiczne niezależnie od niej), musimy z drugiej strony uważać, aby nie mylić pedofilii z orientacją seksualną, gdyż potęguje to i tak powszechną homofobię (lęk przed gejami i lesbijkami). Wykorzystywanie seksualne dzieci ma więcej wspólnego z orientacją napastnika na perwersję i władzę, niż jego orientacją seksualną.

Kiedy dorosły mężczyzna obdarowuje prezentami lub pieniędzmi dziewczynkę, z którą zamierza mieć, ma lub miał kontakt seksualny, większość ludzi uważa to słusznie za manipulacyjny zabieg, mający zapewnić mu milczenie ofiary lub ukryć - przed nią, przed innymi lub przed samym sobą - perwersyjną, raniącą naturę wykorzystania. Jednak gdy w analogicznej sytuacji ofiarą jest chłopiec, ludzie mają duże trudności w utrzymaniu tego samego spojrzenia. Chłopiec wiktymizowany przez mężczyznę uważany jest za młodego homoseksualistę lub co gorsza za „rozpustnika” bądź „prostytutka,” który używa swojej dziecięcej chłopięcości do czerpania od nich zysków materialnych.³⁰

Kobieta - napastnik seksualny

Wielu mężczyzn ma trudności z rozpoznaniem swojego wykorzystania, gdyż w ich przypadku napastnikiem była kobieta lub starsza dziewczyna.³¹ Kobiety molestujące dzieci mogą być krewnymi swoich ofiar (matki, ciotki, babcie, starsze siostry lub kuzynki), osobami nie spokrewnionymi, które rodzina i ofiara darzy zaufaniem (macochy, niańki, nauczycielki, przedszkolanki, lekarki) lub osobami obcymi. Kiedy dochodzi do kontaktu seksualnego na linii matka - syn, społeczeństwo obwinia chłopca. Mit ten jest głęboko zakorzeniony i wspiera go także chrześcijańska Biblia i judaistyczny Pięcioksiąg: „Przeklęty, kto obcuje cielesnie z żoną swego ojca, gdyż plugawi łożę jego i odkrywa brzeg płaszcza jego” (Piąta Księga Mojżeszowa, 27:20).

W ostatnich czasach głośna była sprawa matki i jej dziewiętnastoletniego syna,³² który „wymusił stosunek na matce i zagroził, że ją zabije.” Był leczony w więzieniu przez dziewięć lat. W początkowym okresie miał sesje trzy razy w tygodniu, lecz terapeuta nigdy nie uważał go za właściwie zmotywowanego do leczenia, dając mu diagnozę zaburzenia osobowości typu borderline. Opublikowany artykuł w żadnym miejscu nie wspomina o kliencie jako o choćby hipotetycznej ofierze wykorzystania seksualnego. W rzeczywistości, od wczesnego dzieciństwa był on bity przez ojca i widział matkę bitą przez niego, duszoną i maltretowaną, która poroniła w wyniku jednego z tych ataków. Rodzice chłopca co noc uprawiali seks przy otwartych drzwiach od ich sypialni. Matka kąpała się z chłopcem, mydląc jego ciało i sadzając go sobie między nogami. Relacjonował on, że „czuł się podniecony, patrząc na jej piersi i krocze.” Matka „sypiała z nim w jednym łóżku i pozwalała mu się wtedy pieścić i dotykać, co również wywoływało jego podniecenie, a gdy dosięgał jej genitaliów, ‘budziła się’ i powstrzymywała go.” Kiedy był w wieku gimnazjalnym, „regularnie przebiegała się w jego obecności.” Chłopiec zaczął onanizować się fantazjując seksualnie o ciele matki i „mówić jej otwarcie o swoim seksualnym pragnieniu i zainteresowaniu nią.” Matka „z oporami godziła się na te rozmowy.” Przez następne trzy lata odbywała z nim pełne stosunki płciowe, aż do momentu, gdy został aresztowany. Seksualne kontakty często inicjowała, gdy piła; przychodziła do syna „w prześwitującej, krótkiej halce” i, pieszcząc go, mówiła: „Założę się, że chcesz się ze mną pokochać do końca. Pod warunkiem, że będziesz go miał, to możesz się postarać i mieć go we mnie.” To z pewnością nie były miłe doświadczenia dla chłopca, który „czuł się przeznaczony na zatracenie i beznadziejnie pochłonięty jej obsesyjnym pożądaniami.”

Inny przykład dynamiki dostrzegania winy w wykorzystanym jest nie młodzian, a bezsprzecznie jeszcze małe dziecko - ośmioletni chłopiec, który „molestował seksualnie swoją

³⁰ Rogers i Terry, *Clinical Intervention*.

³¹ Greg, Jim, Al, Daniel, Kent, Kevin i Sonny wszyscy opisują wykorzystanie przez kobiety.

³² M. Margolis, *A Case of Mother-Adolescent Son Incest: A follow up Study*, w: *Psychoanalytic Quarterly* 53:3 (sierpień 1984, str. 355-385).

matkę.”³³ Według klinicznego opisu przypadku zamieszczonego w profesjonalnym piśmie: „siedmiolatek Bobby wdrapał się matce do łóżka i zaczął ugniatać jej piersi. Po pięciu miesiącach posunął się do obmacywania jej i próbował włożyć jej do odbytu penis w wzwodzie.” Wcześniej, w wieku sześciu lat „bezsukutecznie próbował odbyć stosunek ze swoją niańką.” Artykuł w ogóle nie zajmuje się tym, czy jego matka zrobiła cokolwiek, by nie dopuścić do takich zachowań i przedstawia chłopca jako aktywnego napastnika. Ja jednak postrzegam go jako ofiarę, a matkę jako napastnika; mogłem wysnuć taki wniosek z informacji podanych w artykule. Jest dla mnie jasne, że w wieku ośmiu lat Bobby miał już za sobą długą historię doznanych nadużyć seksualnych i był dzieckiem zaniedbanym i porzuconym. Jestem absolutnie przekonany, że to niańka uprawiała z nim seks, a nie on z nią. Także wspomniany fakt, że został zmuszony do oralnego „robienia laski” koledze, uważam za wykorzystanie go. Uważam, że zainteresowanie seksem i zachowanie Bobby’ego za logiczne następstwo dysfunkcyjnej dynamiki jego rodziny: matka przecież „straciła prawa rodzicielskie do dwójki poprzednich dzieci z powodu ich zaniedbywania” oraz „próbowała popełnić samobójstwo za pomocą neuroleptyków gdy mąż dowiedział się o jej seksualnym romansie z przyrodnim bratem.” Do tego dołączał się „ciąg zdrad i romansów” ojca plus jego kolekcja pornografii dostępna dla chłopca. Uważam tę „analizę przypadku” za klasyczny przykład syndromu obwiniania ofiary; demonstrowa ona kompletny brak rozumienia dynamiki wiktyimizacji.

Wielu moich klientów, kiedy zwierzało się przyjaciołom lub członkom rodziny, że w dzieciństwie wykorzystano ich kobietą, słyszeli od nich, że powinni czuć się szczęśliwi, dostawszy szansę przeżycia inicjacji seksualnej w tak wczesnym wieku. Nie dość, że powiełało to i wzmacniało fałszywy przekaz pierwotny z dzieciństwa, jaki wpajały im ich oprawczynie, to jeszcze takie same komentarze często słyszą i widzą w mediach. Wiele filmów pokazuje kobiety uwodzące chłopców i mające z nimi seks, jako osoby nieszkodliwe i budzące zachwyt swoim postępowaniem. Dwa przykłady takiego wychwalania nadużyć seksualnych to *Private Lessons* i *Homework*.³⁴ Filmy tego rodzaju nie mają ograniczeń wiekowych i są dostępne na kasetach w każdej wypożyczalni prowadzącej dział z komediami. Okładka *Private Lessons* (lekcje prywatne) przedstawia chłopca stojącego na trzech grubych podręcznikach szkolnych, tak aby mógł dosięgnąć do pocałunku usta dorosłej urodziwej gospośi, której opiece go powierzono. Jeszcze bardziej wymowna jest okładka filmu *Homework* (praca domowa) z napisem: „Každy młodzieniec potrzebuje dobrej nauczycielki.” Ową doskonałą nauczycielkę Tommy’ego gra w filmie Joan Collins, prowadząc swoje lekcje po szkole i z pewnością nie są to sceny dla młodzieży i dzieci, do których adresowany jest *Homework*. Ale komu to wadzi? Bohaterowie z filmu nie narzekają. W tym samym czasie gdy Tommy pobiera swoje erotyczne lekcje, jego najlepszy kolega z klasy korzysta na dziedzińcu szkolnym z nauk swojej guwernantki, panny Jackson, która wtajemnicza go w „te przewrotne francuskie koniugacje.”

W obu filmach kobiety mające kontakty seksualne z chłopcami są wyraźnie starsze i zajmują wobec nich pozycję autorytetu i władzy. Seks zostaje wpleciony w różnicę doświadczenia i sił i powiązany z nią. Filmy te nie mówią o uczeniu się zachowań seksualnych w kontaktach z rówieśniczkami. Przedstawiają dorosłe kobiety używające swojej pozycji i władzy do molestowania seksualnego chłopców oddanych im pod opiekę. W dodatku wmawiają publiczności, że dla wykorzystywanych jest to wyjątkowy uśmiech losu i frajda. Filmy te są szeroko dostępne i uznawane za komedie. W mężczyznach z historią wiktyimizacji w dzieciństwie utrwalają fałszywy przekaz, że te kontakty seksualne sprawiały im radość i wyróżniały ich, nadając molestowaniu wymiar humorystyczny.

Ponieważ seks między dojrzałymi kobietami i chłopcami ma wzbudzać zachwyt, to ci, których on nie cieszy, postawieni są w sytuacji podważania własnej męskości lub orientacji seksualnej. Wśród moich klientów wielu podejrzewa się o homoseksualizm gdyż chłopięce czy dziecięce kontakty z kobietą nie sprawiały im przyjemności. W terapii okazuje się jednak, że ich

³³ W. Arroyo, S. Eth i R. Pynoos, *Sexual Assault of a Mother by the Preadolescent son*, w: *American Journal of Psychiatry* 141:9 (1984, str. 1107-8).

³⁴ MCA, *Private Lessons*, Universal City, Calif., 1981, kasetę wideo; MCA, *Homework*, Universal City, Calif., 1981, kasetę wideo.

dyskomfort ma źródło w wykorzystującej naturze tego rodzaju doświadczeń, a nie w niepewności wobec własnej orientacji.

W początkach mojej pracy w klinice psychiatrycznej, zgodnie z prawem sygnalizowałem każdy przypadek, w jakim istniało podejrzenie kazirodztwa. Z czasem zacząłem zauważać pewien niepokojący wzorec. Po zgłoszeniu przypadku molestowania dziewczynki lub chłopca przez osobnika płci męskiej, następowała szybka i skuteczna akcja; jednakże kiedy chodziło o chłopców (lub dziewczynki) molestowanych przez kobietę, robiono bardzo mało i bardzo niemrawo - w wielu sytuacjach służby interwencyjne nie robiły praktycznie nic. Dla moich klientów ów brak zainteresowania stanowił dowód, że to, co im robiły napastujące kobiety, było właściwe, a niewłaściwe byłoby nazywać to wykorzystaniem. To oczywiście dodawało się do już wycierpianej przez nich traumy i potęgowało ją. Rozzłoszczony, dzwoniąc do agencji praw dziecka zacząłem stosować pewien chwyt. Mówiłem: „Mam dla was pewien przypadek: dwudziestotrzyletni mężczyzna odbywa stosunki seksualne z trzynastoletnią dziewczynką. Czy uważacie, że konieczne jest założenie sprawy o wykorzystanie dziecka i śledztwo?” i gdy tylko usłyszałem: „Jak najbardziej tak. To ewidentny przypadek i z miejsca się nim zajmujemy,” dodawałem, że „przepraszam, ale muszę sprostować moje przejęzyczenie, bo tu chodzi o dwudziestotrzyletnią *kobietę* utrzymującą kontakty seksualne z trzynastoletnim *chłopcem*.” Dzięki temu wybiegowi moi klienci otrzymywali więcej uwagi. Na szczęście świadomość wiktyimizacji mężczyzn, jak i molestowania przez kobiety, wzrosła w tych instytucjach i dziś już nie muszę stosować takiej taktyki.³⁵

Szeroko rozpowszechniony jest też mit, że w warunkach napastowania lub zagrożenia zarówno chłopiec jak i mężczyzna nie jest w stanie mieć bądź utrzymać erekcji. Podtrzymuje go Walters pisząc: „Córka może być fizycznie gotowa przyjąć seksualnie dorosłego mężczyznę (jej budowa zawsze umożliwia przynajmniej obycie stosunku), podczas gdy mężczyzna musi w tym celu mieć erekcję i utrzymać ją. Z przyczyn i wartości, być może kulturowych, molestowany chłopiec doświadcza poczucia winy, uniemożliwiającego osiągnięcie wzwodu.”³⁶ Wielu ludzi, w tym także ofiar wykorzystania, błędnie uważa, że erekcja oznacza chętnie uczestnictwo i zaznawania przyjemności. Jednak badania wykazują, że podobnie jak kobiety, które podczas gwałtu lub molestowania mogą mieć lubrykację i orgazm, także mężczyźni zmuszani do poniżających i przerażających praktyk seksualnych zdolni są do erekcji i do utrzymania do końca.³⁷

Chłopcy wykorzystywani seksualnie postrzegani są zazwyczaj jako „ochotcze ofiary.” Tak też widzi ich sytuację Walters: „Dorośle kobiety uwodzą dorastających chłopców, którzy są gotowi i chętni, tak jak mężczyźni uwodzą te kobiety, które mają na to ochotę i współdziałają. Jeśli mielibyśmy uważać takie zachowania za nadużycie, wkraczamy na bardzo chwiejny grunt.”³⁸ Nie zgadzam się z nim z dwóch powodów. Po pierwsze, z definicji nie można mieć ochoty zostać ofiarą; to psychologiczna sprzeczność. Po drugie, gdy dorosły ma kontakty seksualne z dzieckiem, nigdy nie jest to relacja na równi, gdyż występuje różnica siły, wieku, pozycji, mądrości i doświadczenia.

Przykłady skłonności społeczeństwa do postrzegania chłopców jako chętnych partnerów dla dorosłych kobiet możemy znaleźć w rubrykach „seksuolog radzi” czy „psycholog odpowiada.” Oto

³⁵ W społeczeństwie, które stwarza mężczyznom o wiele więcej okazji do zaniedbywania, porzucania i wykorzystywania dzieci niż do troszczenia się o nie, służby ochrony praw dziecka mogą być metodą zmniejszania ich poczucia winy. Ich istnienie stwarza pozory, że cokolwiek robimy by przeciwstawić się wiktyimizującemu traktowaniu dzieci. Pracownicy służb ochrony praw dziecka choć mają zadanie je chronić, mają nieodpowiednie środki i spotykają się ze społecznym oburzeniem z powodu „nie szanowania świętej nietykalności rodziny” gdy usiłują wyrwać dziecko z niebezpiecznego domu lub usunąć z niego oprawcę. Cóż jednak jest działaniem bardziej prorodzinnym niż bronienie fizycznego, mentalnego, duchowego i emocjonalnego zdrowia dziecka? Żyjemy w kulturze przekonanej, że rodzice mają większe prawo do krzywdzenia swoich dzieci, niż one do bezpiecznego dzieciństwa (M. Hunter i R. B. Adams, rozmowa prywatna, 1989).

³⁶ Walters, *Psychical and Sexual Abuse of Children*, str. 127.

³⁷ P. Sarrel i W. Masters, *Sexual Molestation of Men by Women*, w: *Archives of Sexual Behavior* 11:2 (kwiecień 1982, str. 117-131).

³⁸ Walters, *Psychical and Sexual Abuse of Children*, str. 127.

notka z *Dear Abby*:

Wczesne życie seksualne chłopca niepokojem dla matki

Droga Abby,

Kiedy mój syn miał dwanaście lat, dziewiętnastoletnia studentka miała z nim seks (wynajmowaliśmy ją do opieki nad nim w weekendy, wyjeżdżając za miasto). Kiedy miał czternaście lat, dwudziestosiedmioletnia mężatka uprawiała z nim seks przez całe lato. Nie wiedziałam o tym, kiedy to się działo. Teraz mój syn ma szesnaście lat i właśnie opowiedział mi o tych doświadczeniach, czym się bardzo zmartwiłam. Ostatnio spędza mnóstwo czasu w mieszkaniu trzydziestoosmioletniej rozwódki. Choć zaprzecza, jakoby był między nimi jakkolwiek seks, nie wierzę mu. Opowiedziałam o tym jego ojcu, ale on odpowiedział: „Chłopcy tacy są, dadzą sobie radę. Nie martw się o to.” Ja jednak czuję się tak, jakby mój syn był molestowany, mimo że był chętnym partnerem. Napiszcie, czy mój mąż ma rację? Co o tym myślicie?

*Zaniepokojona matka*³⁹

Matka ta wygląda na zdeorientowaną, gdy pisze: „czuję się tak, jakby mój syn był molestowany, chociaż był on chętnym partnerem.” Mimo, że „być molestowanym” znaczy podlegać „naprzykrzaniu się, dręczeniu czy natrętnemu domaganiu się” i odczuwane jest jako wyrządzanie komuś szkody,⁴⁰ matka ta postrzega swojego syna jako gotowego i chętnego. To sprzeczność i stąd pewnie pochodzi jej zamęt. Abby traktuje ten przypadek w kategoriach prawno-edukacyjnych, a nie wykorzystania seksualnego. Niby przyznaje, że doszło do nadużyć, ale jednak im zaprzecza: „Nawet jeśli Twój syn był chętnym partnerem, to kobiety, które z nim współżyły, winne są seksu z osobą nieletnią, co ustawowo jest gwałtem.” I konkluduje: „Rozmowa ojca z synem jest mocno spóźniona, ale na tym etapie byłoby to jak fundowanie rybnie kąpieli.” Dla mnie jest to przykład, jak stereotypy ról seksualnych zwracają się przeciw wykorzystywanym mężczyznom, czyniąc ich zdrowienie trudniejszym niż musi ono być. Jestem przekonany, że Abby nie potraktowałaby takiego przypadku równie lekko, gdyby list opisywał układ seksualny szesnastolatki z czterdziestoletnim facetem. To przykre, że Abby nie korzysta z wpływu, jaki ma na opinię publiczną, by podważać powszechne mity otaczające wiktyimizację płci męskiej.

Właśnie z powodu stereotypów jakie mamy na temat płci, wydaje się nam, że kobiety molestujące dzieci należą do rzadkości. Mit ten podtrzymuje Saragin: „Związki między matką a synem są zapewne najrzadziej spotykane ze wszystkich rzeczywistych przypadków kazirodztwa, i to do takiego stopnia, że antropologowie nie znaleźli dotąd ani jednej grupy, kultury lub plemienia, gdzie byłyby dozwolone.”⁴¹ I idzie dalej: „Kobiety molestujące dzieci prawie nie istnieją; nie słyszałem o jakimkolwiek przypadku postawienia kobiety w stan oskarżenia z tego powodu.” Jasne; osoba płci żeńskiej nie pasuje do stereotypu „brudnego dziada rozdającego dziewczynkom czekoladki” - a taki właśnie obraz seksualnego oprawcy dzieci ma społeczeństwo. Nie identyfikuje ono kobiet i dziewcząt jako zdolnych do tak dewiacyjnych zachowań, a ponieważ ich nie identyfikuje, wierzy, że nie istnieją i odczuwa ulgę. Dwadzieścia lat temu większość profesjonalistów zajmujących się problemami picia uważała, że alkoholiczki prawie się nie zdarzają. Nie pasowały do stereotypu pijaka, nie pojawiały się w aresztach z powodu jazdy po pijanemu, nie trafiały do szpitali na odtrucie. Jednakże, co odkryto niedawno, pijane kobiety zatrzymywane przez policję (gdzie służyli z reguły mężczyźni), były z reguły odwożone do domów,

³⁹ A. Van Buren, *Boy's Sex Life Disturbing to Mother*, w: *Star Tribune*, 6 kwietnia 1986. Copyright Universal Press Syndicate, 1986, za zgod¹.

⁴⁰ J. McKechnie, *Webster's New Universal Unabridged Dictionary*, wyd. 2 (Cleveland: Simon and Shuster, 1983).

⁴¹ E. Saragin, *Incest: Problems of Definition and Frequency*, w: *Journal of Sex Research* 13:1 (1977, str. 126-135).

a nie do komisariatów, aresztu czy na detoks, gdyż „nie licowałyby to z ich kobiecością i było dla nich zbyt upokarzające.” W dodatku kobiety częściej niż mężczyźni pozostawały w domu, więc mogły spokojnie pić „w pracy;” nikt ich nie zwalniał, nie rozliczał z nieobecności i nie widział w nietrzeźwym stanie. Dopiero gdy specjaliści od alkoholizmu rozszerzyli definicję uzależnienia, częściej mogły one korzystać z pomocy. Podobny układ mamy w przypadku kobiet molestujących dzieci. Podobnie też, dopiero gdy zaczęli mówić wykorzystani przez nie mężczyźni, zaczynają ulegać zmianie kryteria identyfikowania seksualnej wiktymizacji i kobiety coraz częściej są indentyfikowane jako napastnicy. Staje się powoli jasne, że choć ich styl wykorzystywania dzieci jest nieco inny, niż styl atakujących mężczyzn, jest tak samo tragiczny w skutkach dla ofiar i że takich osób jest dużo więcej, niż się powszechnie sądzi.

Spółeczeństwo uważa też nadużycia seksualne popełniane przez kobiety, za stosunkowo nieznaczne. Kiedy 521 rodziców pytano w ankiecie o szkodliwość molestowania zależnie od płci napastnika, wszyscy uważali wykorzystanie dziewczynki lub chłopca przez mężczyznę za poważniejsze niż analogiczne wykorzystanie chłopca lub dziewczynki przez kobietę.⁴² Omawiając głębię i rozmiary skutków Courtois pisze: „Wykorzystanie seksualne dziecka dokonane przez mężczyznę uważane jest za poważniejsze, niż dokonane przez kobietę.”⁴³ Postawa profesjonalistów pod tym względem rozstrzyga, kto ma szansę zostać rozpoznany i objęty leczeniem. David Finkelhor pisze: „To, jak ludzie oceniają wykorzystanie i jego powagę, decyduje o tym, jak będą reagować na dane zachowanie i jego uczestników. Jeśli myślą, że szczególnie traumatyzujący jest np. kontakt z obnażającym się i masturbującym ekshibicionistą, zareagują alarmem, gdy dziecko doniesie o takim spotkaniu, nawet jeśli ono nie wydaje się poruszone. Jeśli myślą, że kontakty seksualne między dwunastolatkiem a dojrzałą kobietą nie są specjalnie szkodliwe, będą sobie żartować z doświadczeń chłopca, nawet gdy on czuje się poważnie wykorzystany.”⁴⁴ Trauma wykorzystywania seksualnego powiększa się zawsze, gdy spotyka się z uprzedzeniami, zaprzeczaniem i fałszywym myśleniem otoczenia.

Przykładem minimalizowania przez środowiska profesjonalne zachowań kobiet molestujących chłopców jest artykuł pod tytułem: *Children Not Severly Damaged by Incest with a Parent* (Dzieci, którym kazirodztwo z rodzicem nie wyrządziło poważnych szkód).⁴⁵ Autorzy operują dwoma przykładami takich relacji, odpowiednio ojciec-córka i matka-syn. Chłopiec miał trzynaście lat; jego kontakty z matką polegały na pieszczenu i ssaniu jej piersi, seksie oralno-waginalnym jak i stosunkach genitalnych z penetracją pochwy. Mimo, że autorzy opisują oboje dzieci jako „mające wydłużone w czasie kontakty seksualne z rodzicem bez przynajmniej manifestowania poważniejszych zaburzeń emocjonalnych” oraz „stosunkowo mało dotknięte kazirodztwem,” podają następnie, że chłopiec był wyraźnie agresywny, miał historię licznych kradzieży i podpałów, wybijał szyby w oknach, uciekał z domu i obnażał się przed młodszymi dziećmi. Doświadczał także chronicznego lęku, że „może mu się przydarzyć coś strasznego,” że „straszne rzeczy spadną także na niewinnych przechodzących obok” i że „każdy dzień to możliwość ostatecznej klęski.” Na podstawie opisanych w artykule symptomów mam nieodparte wrażenie, iż chłopiec był bardzo poważnie dotknięty kazirodztwem i jestem przekonany o wystąpieniu u niego dalszych potraumatycznych symptomów w dorosłym życiu.⁴⁶

Szacuje się, że kobiety popełniają 5 procent wszystkich napaści seksualnych na dziewczynki i 20 procent na chłopców.⁴⁷ Nawet jeśli zostaną zdemaskowane, społeczeństwu trudno uznać je za oprawców, a władzom - pociągnąć je do odpowiedzialności. Finkelhor pisze: „Kiedy napastnikiem okazuje się kobieta, najczęściej działa ona jako współsprawczyni znajdująca się pod presją partnera,

⁴² Finkelhor, *Child Sexual Abuse*.

⁴³ C. Courtois, *Healing the Incest Wound: Adult Survivors in Therapy* (New York: Norton, 1988, str. 116).

⁴⁴ D. Finkelhor, *Implications for Theory, Research and Practice*, w: *The Educator's Guide to Preventing Child Sexual Abuse*, wyd. M. Nelson i K. Clark (Satna Cruz, Calif.,: Network Publications, 1986, str. 107-8).

⁴⁵ A. Yorukoglu i J. Kempf, *Children Not Severly Damaged by Incest with a Parent*, w: *Journal of the American Academy of Child's Psychiatry* 5 (1966, str. 482-5).

⁴⁶ Jeśli ktoś z czytelników identyfikuje tego chłopca, proszę o kontakt; zależy mi na informacjach, jak dalek potoczyło się jego życie.

⁴⁷ Finkelhor, *Child Sexual Abuse*.

nie zaś jako samodzielny, aktywny oprawca. Raczej nieczęsto spotykamy kobiety, które same s siebie kierują się ku dzieciom dla seksualnych gratyfikacji.”⁴⁸ Ruth Mathews dodaje, że kobiety zmuszane przez mężczyzn do molestowania dzieci, są przez nich zastraszone i maltretowane fizycznie.⁴⁹ Są także skrajnie współzależnione, skrajnie wyizolowane towarzysko i mają skrajnie niskie poczucie własnej wartości.

Z powodu przekonania, że kobiety molestują dzieci zasadniczo pod przymusem partnerów, w przypadkach gdy napastnikami są oboje z rodziców, terapeuci rodzinni postrzegają i dziecko, i kobietę, jako ofiarę mężczyzny. Zachowania oprawcze kazirodziej matki i jej pedofilską mentalność nie są więc konfrontowane ani leczone. Ignorowanie istnienia takich kobiet, jak też nie pytanie klientek o obecność u nich, w przekroju życia, napastniczych zachowań seksualnych stanowi zaprzeczenie terapeutycznego służenia ich dobru, dobru ofiar i dobru społeczeństwa. Im więcej osób napastujących dzieci otrzyma właściwe leczenie, tym mniej będzie ofiar w przyszłości i tym zdrowsi będziemy jako globalna zbiorowość.

Kiedy kobiety zostają identyfikowane jako samodzielnie działający napastnicy, ich zachowania wyjaśniane są w kategoriach niezmierniej patologii.⁵⁰ Anna Salter na przykład pisze: „Najwyraźniej, tabu zakazujące kazirodztwa matki z synem bywa naruszane tylko w niezwykle, patologicznych okolicznościach.”⁵¹ Na drugim biegunie, molestujący mężczyźni uważani są często za „poza tym normalnych we wszystkich aspektach życia,” tak jakby molestowanie dzieci było w przypadku tej płci czymś normalnym. Wytlumaczenie, dlaczego molestujące kobiety nie są identyfikowane jako seksualne oprawczynie ani uważane za zaburzone w inny sposób, podaje Groth:

Společnie akceptowania fizyczna intymna bliskość matki z jej dzieckiem łatwo może stanowić parawan dla zachowań oznaczających wykorzystanie seksualne z jej strony. Możliwe, że do tej pory dawało się wysledzić tylko te molestujące matki, które były obciążone chorobami psychicznymi lub niedorozwojem umysłowym, gdyż z powodu psychologicznego niedopasowania brakowało im odpowiedniego sprytu i umiejętności kamuflowania się.

Na podstawie tych nielicznych przypadków kazirodztwa ze strony matek, z jakimi zetknęliśmy się do tej pory, możemy stwierdzić, że operują one taką samą dynamiką i motywami, co przypadki poznane już kazirodztwa ze strony ojców.⁵²

Nasze spaczne wyobrażenie na temat matek wykorzystujących seksualnie swoje dzieci funkcjonuje na takiej samej zasadzie jak przekonanie, że masturbacja towarzyszy tylko upośledzeniu umysłowemu, gdyż jedynymi osobami jakie onanizują się publicznie są pacjenci oddziałów psychiatrycznych. Gdy bardziej otworzymy się na świadomość, że także kobiety mogą napastować seksualnie dzieci - i to robią - zaczniemy zadawać sobie więcej pytań i wykrywać więcej takich przypadków. Przekonamy się wtedy, jak sugerują niektórzy badacze, że molestujące i gwałcące kobiety są bardzo podobnym zjawiskiem do molestujących i gwałcących mężczyzn.

Niezależnie od samodzielnie wykorzystujących swoje dzieci matek oraz kobiet, które są współsprawczyniami u boku molestujących mężczyzn, Mathews identyfikuje kilka innych kategorii napastniczek seksualnych.⁵³ Wylicza ona *napastniczki-eksperymentatorki* - częste wśród dojrzewających dziewcząt, które, dorabiając jako niańki, „szkolą się” seksualnie na dużo młodszych chłopcach powierzonych jej opiece. Wykorzystywanie jest wtedy zwykle krótkotrwałe i dobrze zamaskowane. Drugi typ to *napastniczki predestynowane* - różne dorastające i dorosłe kobiety,

⁴⁸ Ibid., str. 91.

⁴⁹ Ruth Mathews, *Typologies of Female Sexual Offenders*, 1987.

⁵⁰ C. Courtois, *Healing the Incest Wound*.

⁵¹ J. L. Herman, *Father-Daughter Incest* (Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1981, str. 20).

⁵² A. Groth, *The Incest Offender*, w: *Handbook of Clinical Intervention in Child Sexual Abuse*, wyd. S. Sgroi (Lexington Books, 1982, str. 231).

⁵³ Mathews, *Typologies of Female Sexual Offenders*.

które same były wykorzystywane w dzieciństwie i kompulsywnie odtwarzają swoją dawną traumę. Osoby te działają dużo dłużej i w sposób szczególnie zrytualizowany. Trzecią kategorię Mathews nazywa *nauczycielka-kochanka*. Należą do niej dorosłe guwernantki, nauczycielki i trenerki rozwijające aktywność seksualną z młodymi nastolatkami pod szyldem „wzajemnego zauroczenia.” Do ostatniego typu Mathews zalicza kobiety z silnymi zaburzeniami psychicznymi, molestujące chłopców z użyciem przemocy fizycznej, zwłaszcza w okresach nasilenia objawów, nierzadko wspólnie z innymi dorosłymi.

Mathews nie jest jedyną badaczką identyfikującą i analizującą seksualne napastowanie dzieci przez kobiety. Sarrel i Masters opisują trzy kategorie chłopięcego wykorzystania przez osoby płci żeńskiej:

1. *Napastowanie wymuszane siłą*: kontakt seksualny z dzieckiem przy użyciu fizycznych środków przymusu i/lub groźby ich użycia;
2. *Napastowanie z pozycji opiekunki*: uwiedzenie i molestowanie chłopca przez starszą, nie spokrewnioną dziewczynkę lub kobietę, która - jeśli umie on już mówić - może go zastraszać, bezpośrednio lub pośrednio, by nie powiedział rodzicom (gdy ofiarą jest dziewczynka, stanowi to ustawowy gwałt);
3. *Wykorzystanie kazirodzkie*: uwiedzenie seksualne bądź napastowanie nieletniego lub małego chłopca przez spokrewnioną z nim dziewczynę lub kobietę.⁵⁴

Wyobrażenie aktu gwałcenia seksualnych granic dziecka jest dla większość ludzi czymś odrażającym i dlatego zapewne myślimy, że napastnik musi być potworem lub mniej niż istotą ludzką. Ten stereotyp sprawia, że w roli seksualnego oprawcy szczególnie trudno nam dostrzec kobietę, a zwłaszcza matkę. Wielu ludzi chce myśleć o kazirodztwie matka-dziecko jako o relacji czystej, uświęconej i odpornej na jakiegokolwiek wykorzystanie. Jeśli więc dochodzi do kontaktu seksualnego z matką, chłopiec z reguły postrzega siebie jako napastnika, nie ją. Najsleti pisze: „Wykorzystani chłopcy często myślą, że zachowania seksualne z matką są objawem ich choroby psychicznej lub zboczenia, ponieważ w naszej kulturze matki uważane są za istoty czyste i asekualne, niezdolne do dewiacji i molestowania własnych dzieci. Czują się więc odpowiedzialni za doznawane kazirodztwo.”⁵⁵

Obecne w naszym społeczeństwie ignorowanie, zaprzeczanie, racjonalizowanie i minimalizowanie nie poprawia ochrony naszych dzieci przed wykorzystaniem. Dopiero gdy odważymy się uświadomić sobie, że każdego roku wiele osób dorosłych, zarówno kobiet jak i mężczyzn, molestuje seksualnie olbrzymią liczbę dzieci, zdobędziemy się na lepsze środki zapobiegawcze i lepsze leczenie dla ofiar i napastników, którym jest ono dramatycznie potrzebne. Nigdy nie uda się zmodyfikować poniżająco-wykorzystującego sposobu postrzegania i traktowania kobiet przez wielu mężczyzn, jeśli wciąż będziemy ignorować fakt, że wiele kobiet wiktyimizuje chłopców. Nie możemy też oczekiwać nastania społeczeństwa łagodnych mężczyzn zwracających się do siebie nawzajem po pomoc, wsparcie i emocjonalną troskę, dopóki tolerujemy ich nadużycia popełniane na chłopcach.⁵⁶

Pytania pomocne w identyfikowaniu własnych myśli, doznań i emocji:

- ⇒ Jeśli doznałeś (ty lub twój ukochany) wykorzystania przez mężczyznę, jak wpłynęło ono na twój (jego) obraz własnej męskości. A na postrzeganie homoseksualizmu?
- ⇒ Jeśli twoim (ty lub twojego ukochanego) oprawcą seksualnym w dzieciństwie była kobieta, do jakiej kategorii napastników, według Mathews, możesz ją zakwalifikować?
- ⇒ Jaki wpływ miało dziecięce wykorzystanie seksualne przez kobietę na twoje (twojego partnera) postrzeganie wiktyimizacji?
- ⇒ Gdy pierwszy raz opowiedziałeś komuś o swojej (twojego ukochanego) wiktyimizacji w dzieciństwie, jak zareagował on na fakt, że napastnikiem była kobieta? Jaki wpływ miała jego

⁵⁴ Sarrel i Masters, *Sexual Molestation of Men by Women*.

⁵⁵ M. Najsleti, *Suffering in Silence: The Male Incest Victim*, w: *Child Welfare* 49:5 (1980, str. 269-275).

⁵⁶ M. Gendel i M. Hunter, dyskusja prywatna, 1988.

reakcja na twoje postrzeganie wykorzystania?
